Redakcja Zawadzka 1 — Telefony: 18-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu

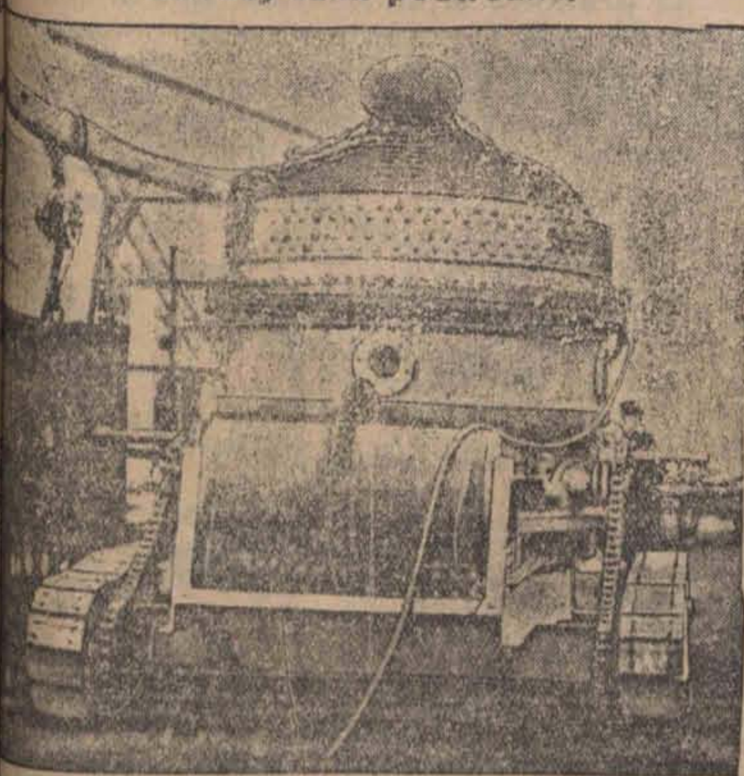
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . **2 zł. 50 gr.**
Z noszeniem do domów . — 40 gr
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak nieużytych redakcja nie zwraca

Cena 15 groszy.

Echo

Rok VI, № 334. Łódź, Sobota 6 grudnia 1930 r.

Pierwszy tank podwodny.



...y dzwon nurkowy na tanku, ... poruszać się po dnie morskiem. ... ten został po raz pierwszy w tych dniach zastosowany w praktyce przez admiralicję amerykańską. (h)

———x:o:x———

„Św. Mikołaj" w Nowym Jorku.



6 grudnia ulicami Nowego Jorku przeciąga ta niezwykła procesja, przedstawiająca św. Mikołaja, patrona dzieci. (w)

Otwarcie austrjackiego parlamentu.



...óry członkowie nowego gabinetu: kanclerz Ender, wicekanclerz ...er, min. wojny Vaugoin, m. sprawiedliwości Schuerff, finansów Juch, handlu Heinl. U dołu: Otwarcie parlamentu przez prezesa dr. Eldersch.

———x:o:x———

Pożegnanie ustępujących ministrów

w poszczególnych ministerstwach.

Warszawa, 6. 12. (Od wł. k.) W poszczególnych ministerstwach odbyło się wczoraj pożegnanie

ustępujących ministrów,

którzy nie weszli w skład nowego gabinetu. O godzinie 9 min 30 odbyło się w Ministerstwie Robót Publicznych pożegnanie ustępującego ministra prof. Matakiewicza, który wygłosił krótkie przemówienie do

zebranych urzędników.

To samo odbyło się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej Ministerst. Przemysłu i Handlu oraz w Ministerstwie Sprawiedliwości. Dzisiaj odbędzie się pożegnanie ministra Staniewicza i przekazanie urzędowania ministrowi Kozłowskiemu.

——:o:——

Hucie „Silesia" grozi zamknięcie.

Wszyscy robotnicy otrzymali wymówienie.

Katowice, 6. 12. (Od wł. k.) W hucie „Silesia" w Paruszowcu zostanie od 20 b. m. wstrzymany ruch, a cała załoga ma być

zwolniona.

Przyczyną zamknięcia huty kryzys w dziale naczyń emaljowanych, głównego produktu tej fabryki.

Cenne odkrycie artysty-malarza.

Wspaniałe obrazy pod patyną wieków.

Zawiercie, 6. 12. (Od wł. k.) Przed paru tygodniami prof. Jaskulski otrzymał do odnowienia

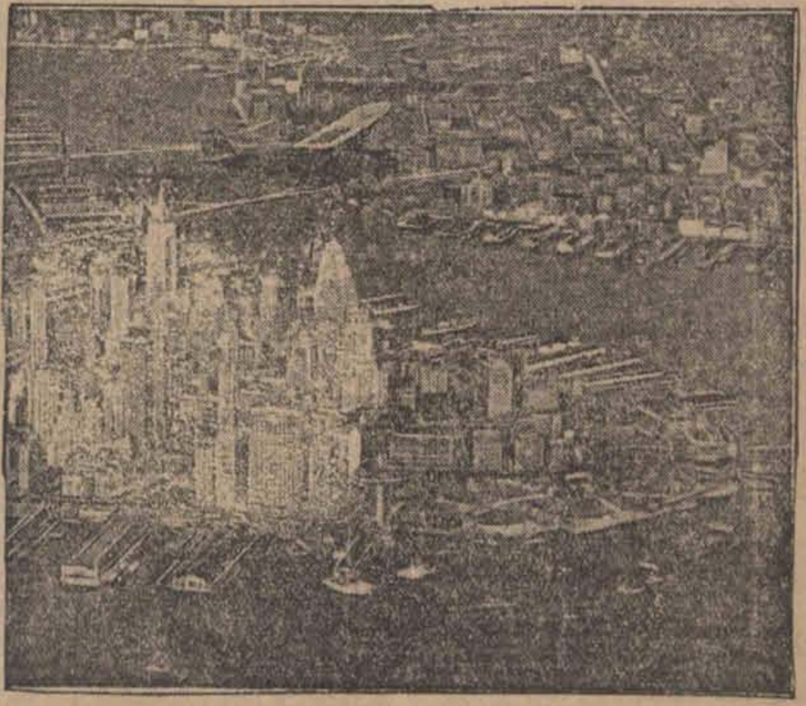
dwa stare płótna

i jeden obraz na blasze. Płótna były mocno zniszczone i sczerniałe. Po długiej pracy prof. Jaskulskiemu udało się oczyścić stary obraz o wymiarach 2 i pół przez 2 i pół metra, który, jak twierdzi, jest

dziełem Rembranta,

i przedstawia Chrystusa przed Annaszem. Drugi mniejszy obraz okazał się dziełem Van Dycka i przedstawia skąpca, trzeci wreszcie, najmniejszy, malowany na blasze przedstawia Matkę Boską Różańcową z Dzieciątkiem na ręku i jest niewątpliwie dziełem Coreddia.

Olbrzymi pożar w Nowym Jorku.



Widok składów brooklyńskich w porcie nowojorskim, gdzie w nocy dnia 4 b. m. eksplodowały zbiorniki benzyny zawierające miljon litrów łatwopalnego materjału. (w)

———x:o:x———

Szczegóły katastrofy lotniczej we Lwowie.

Zderzenie dwóch aparatów wojskowych.

Lwów, 6. 12. Jak już donieśliśmy na południe od Lwowa zdarzyła się katastrofa lotnicza. Eskadra lotnicza odbywała lot grupowy w okolicach Lwowa. O godz. 14.30, gdy lotnicy znajdowali się koło Szczerca, miasta powiatowego, na południe od Lwowa

zderzyły się nagle

dwa aparaty lotnicze, stanowiące własność 6 pułku lotniczego ze Lwowa. Przyczyna zderzenia nie została należycie wyjaśniona.

Samoloty znajdowały się na znacznej wysokości, nad lasem gminy Rakowice. Po zderzeniu runęły z piorunującą szybkością w dół. Jedynie tylko pilotowi, sierżantowi Alojzemu Dębińskiemu, udało się

przeciąć pasy

i wyskoczyć z samolotu. Pozostała załoga obu aparatów runęła wraz z maszynami na ziemię.

Z pod gruzów samolotów wydobyto zwłoki ppor. Kazimierza Zbytkiewicza i plut. Kazimierza Orczyka, oraz ciężko rannego ppor. Władysława Wyszomirskiego, który, spadając, złamał nogę. Dwaj pierwsi stanowili załogę jednego z samolotów. Sierżant Dębiński wyszedł z katastrofy cało.

Na miejsce udało się wojskowe pogotowie ratunkowe. Rannego podporucznika Wyszomirskiego, oraz zwłoki zabitych przewieziono do Lwowa.

Pierwsze prace nowego sejmu.

Usuwalność sędziów

zostanie przedłużona jeszcze na przyszły rok.

Warszawa, 6. 12. (Od wł. k.) W poniedziałek zapadną uchwały dotyczące zgłoszenia

wniosków demonstracyjnych

oraz wysunięcia kandydatur Stronnictwa Narodowego i Centrolewu na wicemarszałka Sejmu. Wnioski demonstracyjne dotyczyć mają sprawy Brześcia nad Bugiem. Rząd tymczasem przygotowuje się do złożenia szeregu

konkretnych projektów.

Prawdopodobnie już na drugiem posiedzeniu minister skarbu złoży projekt budżetu, przyczem wygłosi obszerne expose finansowe. Również w najbliższym czasie zapewne jeszcze w grudniu Ministerstwo Sprawiedliwości wystąpi do Sejmu

o przedłużenie na rok

dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej uprawniającego do usuwania pewnej kategorji sędziów. Stary dekret wygasa 1 stycznia 1931 roku. Przewiduje on prawo usuwania sędziów okręgowych na okres dwóch lat, apelacyjnych na 1 rok i sędziów Sądu Najwyższego

na 3 miesiące.

Moc obowiązująca wygasającego dekretu ma być przedłużona jeszcze na rok.

Na uchwalenie budżetu Sejm ma tylko 3 miesiące czasu z przerwami świątecznemi. Cała ta sesja sejmowa trwać będzie pod znakiem żmudnej i wytężonej pracy budżetowej.

Awanse.

POR. STANISŁAW KALINOWSKI



znany na gruncie łódzkim działacz P. O. W. za czasów okupacji, obecny komendant Powiatowy P. W. i Związku Strzeleckiego Łódź - powiat mianowany został kapitanem.

POR. KAZIMIERZ CZYHIRYN



zasłużony oficer 31 pułku Strzelców Kaniowskich, mianowany został kapitanem.

——:o:——

DZIELNA LOTNICZKA.



Miss Spooner, znana lotniczka angielska wpadła w pobliżu Kapstadtu do morza, zdołała jednak dopłynąć do brzegu. (h)

Napad na patrol Kop-u.

Jeden żołnierz ranny.

Wilno, 6. 12. (Od wł. kor.) Nocy ubiegłej w miejscowości granicznej Podwaręcze nieznani złoczyńcy dali z zasadzki kilkanaście strzałów

do patrolu

Korpusu Ochrony Pogranicza. Zarządzona obława nie dała pomyślnego wyniku. Ranny został w nogę żołnierz z patrolu.

———xox———

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.85,5 — 8.86,5.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.89.

Tendencja słaba.

——:o:——

Rzekomi zabójcy bankiera Centnerszwera zostali przez sąd uniewinnieni.

Warszawa. 6. 12 Późnym wieczorem zapadł wyrok uniewinniający w procesie o zamordowanie bankiera Centnerszwera, który wywołał olbrzymie wrażenie z powodu rewelacyi

o biciu oskarżonych

przez wywiadowców Urzędu Śledczego.

Pierwszy z oskarżonych, najstarszy i najbardziej obciążony, domniemany przywódca i organizator rabunku, Konstanty Pystka, przebrany w strój cywilny, mógłby uchodzić za robotnika i był nim w istocie. Z kradzieżą i więzieniem miał już jednak do czynienia.

Dwaj pozostali oskarżeni młody Pystka i jego kolega, „pomocnik" dozorcy w domu nr. 25 przy ul. Marszałkowskiej. Stańczyk powinni jeszcze uczęszczać do szkoły zawodowej.

Ostatnia na ławie siedzi Agata Pełcikowa vel Pietrzakowa, służąca, jak mówią protokóły śledcze — „przyjaciółka" młodego Pystki, a bodaj że i jednocześnie Stańczyka. To ją chyba najbardziej kompromituje. Mogłaby bowiem być matką ich obu.

Oskarżenie obwinia ją o współdziałanie w ukryciu zrabowanych pieniędzy.

Czy oskarżeni są istotnie winni? Dowodów rzeczowych i świadków naocznych niema. Akt oskarżenia opiera się na poszlakach.

Starzy i rutynowani wywiadowcy nie mogą podać, jakim sposobem wpadli na trop oskarżonych.

Wprawdzie w śledztwie wydobyli od oskarżonych po kolei przyznanie się do winy, ale na rozprawie podsądni wszystkiemu przeczą i oskarżają zarówno kierownika brygady śledczej jak i wywiadowców

o wymuszenie zeznań

zapomocą bicia.

Z tego powodu proces przybrał zgoła nieoczekiwany obrót.

Opinja publiczna bardziej się interesuje tem drugiem oskarżeniem, rzuconem z ławy podsądnych, niźli właściwym aktem oskarżenia.

Objektywnie wypada stwierdzić, że po obu stronach sąd

spotyka się z niedomówieniami.

Tych niedomówień jest cała masa, oskarżonych i świadków trzeba poprostu ciągnąć za język, by wydobyć bardzo ważne nieraz zeznania.

Świadkowie oskarżenia byli przyjaciółmi oskarżonych, pociągali często

z jednej butelki,

zbierali się w jednej bramie, w złości wzajemnie denuncjowali na siebie, etc. Główny świadek oskarżenia, szewczyk Kołtun, utrzymywał bliższy stosunek z siostrą oskarżonego Stańczyka, Grenczynową, wdową, matką dorosłego już żonatego syna.

Zaprzysiężony Kołtun broni się przed pytaniami sądu jakgdyby był oskarżony. Na konfrontacjach wypiera się swego stosunku z siostrą Stańczyka, wypiera się rewolweru, wypiera się znajomości z wywiadowcami, poci się, czerwienieje, blednie, szarpie nerwowo barjerkę, przy której stoi.

Wczoraj w trzecim dniu tego sensacyjnego procesu, zbadano cały szereg świadków obrony. Niektórzy z nich mieli również okazję stykać się z urzędem śledczym i stwierdzili, że byli tam podczas badania bici. Natomiast świadkowie oskarżenia, a przedewszystkiem przedstawiciele policji śledczej, w dalszym ciągu dawali wymijające odpowiedzi w sprawie bicia aresztowanych, przyczem pytania odnośne albo zbywali milczeniem, albo też zasłaniali się tajemnicą służbową.

Po zamknięciu przewodu sądowego wygłosili mowy: przedstawiciel oskarżenia publicznego i obrońcy.

Późnym wieczorem sąd powrócił z narady, ogłaszając wyrok, mocą którego wszyscy oskarżeni w procesie o zamordowanie bankiera Centnerszwera zostali uniewinnieni.

Jest to bodaj pierwszy wypadek, aby w tego rodzaju procesie kryminalnym, gdzie śledztwo „niezbicie" stwierdziło winę podsądnych, popartą zresztą ich przyznaniem się do zbrodni, uniewinniono wszystkich oskarżonych.

Najwidoczniej w sądzie powstało przeświadczenie, że oskarżeni składali w śledztwie zeznania pod presją i że wobec tego ich przyznania się nie można uważać za dowód winy, szczególnie, że na rozprawie wszystko odwołali, a świadkowie obrony

wykazali ich alibi.

Inna sprawa, że oskarżeni należą do ciemnych elementów i popełnienie takiego czynu leży zupełnie na linji ich karjery. Nie jest wykluczonem, że gdyby w urzędzie śledczym operowano nieco nowocześniejszemi metodami badania, wyrok wypadłby zupełnie inaczej.

Wielkie zmiany personalne w polskiej służbie pyplomatycznej.

Warszawa, 6. 12. (Od wł. k.) W ciągu najbliższych dni oczekiwane są w polskiej służbie dyplomatycznej

wielkie zmiany personalne.

Między innymi zostanie odwołany poseł polski Roman Knoll z Berlina. Przewidywana jest również reorganizacja służby wewnętrznej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

—.o.—

Przyjęcie dla sportowców na Zamku zostało odwołane.

Warszawa, 6 grudnia. (Od wł. kor.). Kancelarja cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadomiła wczoraj Związek Polskich Związków sportowych że wyznaczone na dzień 14 b. m przyjęcie przez Prezydenta Mościckiego — przedstawicieli świata sportowego

zostało odwołane.

Nowy termin (przypuszczalnie połowa stycznia) ustalony zostanie w najbliższych dniach.

—::-::—

Strajk w kopalni węgla. 125 robotników porzuciło pracę.

Sosnowiec, 6. 12. (Od wł k.) Na kopalni węgla Helena w Klimontowicach wybuchł

strajk 125-ciu robotników.

Przyczyną tego kroku jest niewypłacenie poborów za listopad.

—::-::—

WYKOPANY SKARB oddany w darze muzeum.

Lwów, 6. 12. W Jasieniowie w pow. brodzkim, wyorał gospodarz tamtejszy Piotr Korol wielki

skarb monet srebrnych,

pochodzących z czasów Zygmunta III, Jana Kazimierza i Jana III. Sobieskiego. Poza tem znajdowało się wiele monet zagranicznych z czasów Karola Gustawa szwedzkiego, Fryderyka Wilhelma pruskiego i Leopolda austrjackiego. Pieniądze te sprzedał Korol handlarzowi monet w Brodach Jakóbowi Misesowi.

Policja, otrzymawszy informacje o tej sprzedaży, udała się do Mizesa, który oświadczył, że monety ofiarowuje

na rzecz Muzeum Podolskiego

w Tarnopolu bezinteresownie, prosząc jedynie, by nazwisko jego było wpisane w pamiętniku muzeum jako ofiarodawcy.

Odczyt prof. Kowalczyka.

Łódź, 6 grudnia. Dziś, dnia 6 grudnia o godz. 19 p. prof. Kowalczyk wygłosi w sali Związku Młodzieży — ul. Gdańska nr. 111 odczyt z racji Tygodnia Pomorza o „Polskiem Pomorzu". Odczyt ten będzie ilustrowany przezroczami.

Wstęp dla słuchaczy KUR. wolny za okazaniem legitymacji, a dla wszystkich innych za opłatą 20 groszy.

Zmasakrowane niemowlę w grobowcu

Sprawcy ohydnej zbrodni niewykryci

Łódź, 6 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, dozorca cmentarza katolickiego we wsi Góra gminy Staw, w powiecie kaliskim, podczas uprzątania jednego z grobowców znalazł zwłoki noworodka płci męskiej. Trup leżał w kałuży zaskrzepłej krwi, ze

zmiażdżoną główką

i połamanemi rękami i nogami.

Przerażony dokonanem odkryciem dozorca zawiadomił niezwłocznie policję. Noworodek został w ohydny sposób zamordowany w grobowcu, co wskazują ślady krwi. Sprawców dzieciobójstwa narazie nie ujawniono. Energiczne dochodzenia w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej w Kaliszu.

—:o:—

Członek bułgarskiej straży ogniowej na praktyce w straży naszego miasta.

Łódź, 6 grudnia. W porozumieniu z Głównym Związkiem Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej przybył do Łodzi naczelnik oddziału strażackiego

w Sofji

p. Zwetan Stoiczkow, w celu odbycia praktyki w straży łódzkiej i zapoznania się z organizacją straży pożarnych w Polsce.

Z organizacją p. Stoiczków zapoznawać się będzie w Związku Straży Pożarnych województwa łódzkiego.

Po odbyciu praktyki w Łodzi gość z Sofji uda się na miesięczną praktykę do bydgoskiej straży ogniowej, poczem ukończy czteromiesięczny kurs dla instruktorów pożarnictwa w Lublinie, organizowany przez Główny Związek.

Obecność p. Zwetana Stoiczkowa w Łodzi wskazuje, że sprawność naszej straży słynie zagranicą, a w Sofji pragną na naszych zasadach organizacyjnych oprzeć swoje oddziały strażackie.

* * *

W dniu 11 grudnia w Związku Straży Pożarnych Województwa Łódzkiego odbędzie się odprawa instruktorów pożarnictwa powiatowego z terenu całego województwa. Po odprawie odbędzie się posiedzenie zarządu.

ZAMACH NA DYKTATORA HISZPANJI?



Na generała Berenguera dokonał ...daktor jednego z pism madryckich ...machu rewolwerowego. Kula z ...bitego ręką rewolweru trafiła w ...fit. (w)

Fantastyczne zarobki
angielskiej służby hotelowej.

...łaściciel jednego z lep... hoteli londyńskich, po... po wojnie w trudne po... majątkowe, postanowił ...dać

...swoje przedsiębiorstwo.

...dpowiednie ogłoszenie wy... skutek, a jeden z wybit... adwokatów wkrótce wrę... niewielką sumę pie... która pozostała po za... wszystkich długów.

...ając się wyprowadzić ze ...danego hotelu, były wła... wezwał do siebie naj... kelnera, który pozo... w zajęciu u niego

od lat 40.

...mi w oczach zrujnowany ... oznajmił sędziwemu ...owi, że obaj muszą opu... hotel.

...a się stąd nie ruszę — ...stanowczo kelner — po... na stanowisku, które ...ałem lat tyle!

— A to jakim sposobem? — ... były właściciel.

— Takim. — odparł kelner. ...a kupiłem ten hotel.

— W takim razie — ciągnął były właściciel — może ...a będę u pana kelnerem?

— Nie! — rozstrzygnął spra...

nowy właściciel.

...n jako kelner byłby do... Pan zostanie w biurze ...cielem, a ja będę dalej ...em. Po to tylko kupiłem ...

...e powie ktoś, że to aneg... albo fakt zmyślony, a tym ... to jest rzecz stwier... to urzędowo przed ko... ministerialną, która ...ła dochodzenia w celu ...owania stosunków służ... i płac służby hotelo... Anglji.

...słuchani właściciele ho... restauracyj dowodzili ...ej sposobności, że takie ...wanie wyszłoby tylko

na szkodę służbie.

...miewa dotychczas zaroh... ...kich się innym zawodom ...arzyło, i których żadna ...acja ...im zapewnić nie ...

...y tej sposobności przyto... ...inne fakty. W jednym ...oteli, w środku Londynu, portjer podał do podatku dochód swój roczny na 100 tysięcy złotych polskich, ale komisja zwróciła mu zgłoszenie z uwagą, iż wie, że zarabia

znacznie więcej...

Prawdziwie wielkimi panami są dyrektorowie hotelu.

Te „wyższe istoty", jak się wyrazili o nich członkowie ankiety, pobierają od 100 tysięcy do 200 tysięcy złotych polskich rocznie, co nie jest wcale za wiele za ich pracę, jak tego dowodzi fakt, że popyt na dyrektorów hoteli jest ciągle większy, aniżeli ich podaż.

— o —

Hrabianka ofiarą lowelasa.
Niesłuszne podejrzenie męża.

Prasa włoska rozpisuje się obecnie o cichym dramacie, który rozegrał się niedawno w domu bogatego przemysłowca rzymskiego, 35-letniego Jana Radondiego.

Radondi przed dwoma laty poślubił prześliczną

18-letnią hrabiankę,

Annę Sonnino. Pożycie małżeńskie było bardzo szczęśliwe, gdyż Anna całem swem sercem kochała męża. W ostatnich miesiącach na niebie tej harmonji zaczęły się pokazywać groźne chmury. Oto coraz częściej w towarzystwie Anny przebywał wytworny lowelas, markiz Eugenjusz della Brazia.

Pewnego dnia przemysłowiec, zjawiwszy się niespodzianie w swej willi, zastał żonę

w objęciach markiza.

Nastąpiła teraz przykra scena. Jan przekonawszy się o winie żony, wyzwał „uwodziciela" na pojedynek. Naprożno tłumaczyła mu Anna, że jest zupełnie niewinna, niecny donżuan po raz pierwszy spróbował zyskać jej względy, a ona zakusy jego odparła z oburzeniem. Jan nie uwierzył jej i zapowiedział, iż po odbyciu pojedynku wdroży przeciw zdrajczyni

kroki rozwodowe.

Gdy po pojedynku przemysłowiec wrócił do domu, zastał swą żonę wijącą się w straszliwych boleściach. Okazało się, iż zażyła ona znacznej dozy weronalu. Zawezwany natychmiast lekarz pośpieszył biednej kobiecie z pomocą tak, że zdołał jej uratować życie. W liście, napisanym do męża, wyjaśniła Anna, że odbiera sobie życie, ponieważ nie może znieść

niesłusznych podejrzeń męża.

Między małżonkami doszło teraz do zupełnej zgody, lecz afera ta rozeszła się głośnem echem i została również omówiona na łamach prasy codziennej.

Leczyć — a nie karać pijaków.
STACJA RATUNKOWA DLA ALKOHOLIKÓW
Walka ze zgubnym nałogiem w Łodzi.

Łódź, 6 grudnia.

Zgubny wpływ alkoholu na człowieka, oraz wynikające z nadmiaru używania tej straszliwej „trucizny społecznej" — konsekwencje — są rzeczą zupełnie oczywistą i nie wymagającą absolutnie żadnej dyskusji.

Wiemy bardzo dobrze, że wśród alkoholików istnieje cały legjon takich, którzy doznawszy straszliwego nałogu chcieli

wyrwać się z jego kleszczy

i powrócić na dogę normalnego życia.

Alkoholizm jako nałóg jest jednak silniejszy aniżeli dobra wola człowieka i dlatego ten, który już raz popadł w to przyzwyczajenie próżno zazwyczaj szamoce się w kleszczach nałogu, pogrążając tylko swą sytuację.

Aby przyjść z pomocą alkoholikom a zwłaszcza tym, którzy wykazują pewne skłonności lub chęci wyzwolenia się z pęt tego nałogu — przy wydziale Zdrowotności Publicznej m. Łodzi, wzorem Warszawy, Krakowa, Poznania itd. powstała tak zwana Przychodnia Przeciwalkoholowa pozostająca pod kierownictwem znanego psychjatry łódzkiego p. dr. Siwińskiego.

Zadaniem tej dobroczynnej instytucji jest badanie, pouczanie, a nadewszystko zachęcanie ludzi tkniętych tym straszliwym nałogiem, do leczenia się.

Trudności w tym względzie, które zresztą nasuwa samo życie — są ogromne. Chorzy bowiem, którzy zgłaszają się przeważnie za czyjąś namową do Przychodni — po raz wtóry nie przychodzą już i tem samem lekarz traci z niemi całkowity kontakt.

Celem rozwiązania tej istotnej wady w leczeniu chorujących z powodu nadmiernego używania alkoholu — powstała u czynników zdrowotności publicznej naszego miasta nowa koncepcja, która sprawę nietylko pchnie na nowe tory, ale jednocześnie rozwiąże i drugą niemniej palącą kwestję.

Chodzi mianowicie o zreorganizowanie obecnego systemu opieki nad alkoholikami.

Pierwszym krokiem w tym kierunku jest zaprojektowane

stworzenie lecznicy - szpitala,

w którymby systematycznie leczono tkniętych tym nałogiem. Troskliwa opieka siostr miłosierdzia, częste wywiady co do życia i prowadzenia się pacjenta i na wypadek zwolnienia go ze szpitala, zabiegi lekarskie, oto sposoby, których rezultat byłby niewątpliwy.

Tego rodzaju instytucja byłaby jednocześnie czemś w rodzaju stacji ratunkowej dla alkoholików w Łodzi, którzy miast do komisarjatów wędrowaliby do lecznicy.

Obecny stan rzeczy przedstawia się nader smutnie. Weźmy przykład. Policjant znajduje „pijaka" w ścieku ulicznym. Zaczyna się szamotanie, awantura. Wreszcie przy pomocy przechodniów udaje się postawić „pijaka" na nogi.

Zaczyna się akt drugi — pakowanie do dorożki. Wreszcie cała kawalkada rusza do komisarjatu, wzbudzając po drodze niezdrową sensację.

Tymczasem policjant już dobrą godzinę jest poza posterunkiem.

W komisarjacie zaczyna się nowe szamotanie.

Jeżeli wypadek jest ostrzejszy i grozi komplikacjami zawiadamia się pogotowie. Przyjeżdża lekarz, stosuje zabieg i... „pijaka"... pakuje się do aresztu, który wcale nie jest przygotowany dla takich „klientów". Reszta siedzących w areszcie jest w popłochu, częstokroć zachodzi potrzeba, a nawet konieczność skrępowania awanturującego się „pijaka" i komisarjat staje się terenem gorszącej awantury.

Dopiero nazajutrz „pijak" opuszcza komisarjat, ażeby za kilka dni znaleźć się z powrotem w areszcie.

Dla alkoholików traktowanie take ma skutki ogromnie fatalne, bo przecież

są to ludzie chorzy,

którzy wymagają odpowiednich warunków, a nadewszystko dodatniego wpływu psychicznego, ażeby pozbyć się zgubnego nałogu.

Alkoholizm — to choroba, a chorych nie trzyma się w areszcie — mówi do nas dr. Siwiński, z którym rozmawiamy na ten absorbujący temat.

Rozwiązanie zatem rzeczy, byłoby stworzenie stacji ratowniczej z odpowiednią lecznicą lub szpitalem, dokąd specjalna karetka zawoziłaby chorych, których poddawanoby odpowiednim zabiegom.

Następnie mogliby się oni

przespać na łóżkach,

a z rana lekarz przeprowadziłby wywiad społeczny i wywarłby wpływ w kierunku leczenia się. Przytem ściąganoby pewne opłaty za pobyt w szpitalu, co byłoby też właściwą karą dla ofiar „Bachusa".

Projekt ten przedstawiony władzom wojewódzkim — został przyjęty z całą aprobatą i jest obecnie rozstrząsany przez czynniki miarodajne.

Jedną zaporę, która zdaje się stać na drodze do realizacji tego ze wszechmiar zasługującego na uznanie projektu — jest kwestja materjalna.

Tutaj z pomocą powinno przyjść państwo, samorząd i kasa chorych, które przez odpowiednie subwencje wspólnemi siłami stworzą fundusz dający możność utrzymanie tak humanitarnej instytucji.

Resztę pokryją składki ściągane przymusowo od pacjentów.

Na wysiłek ten wszystkie czynniki zainteresowane walką, z alkoholizmem — muszą się zdobyć zwłaszcza u nas w Łodzi, gdzie pod jarzmem straszliwego nałogu ugina się tysiące osób.

(Sf.)

Z powodu „Miesiąca Pomorza"



port rybacki na Helu.

Granica starości
przesuwa się coraz dalej.

Uczeni całego świata zajmują się ostatnio silnie tak ważną dla ludzkości kwestją starzenia się i na zasadzie licznych doświadczeń doszli do wyników ogromnie pocieszających.

Oto stanowczo przesunęła się granica starości, zarówno u mężczyzn jak i u kobiet.

Nietylko szminkom i sztucznym środkom zawdzięczają kobiety fakt, iż „kobiecie 30-letniej" z ubiegłego stulecia odpowiada dzisiejsza 50-letnia.

Obecne pokolenie żyje dłużej, niż poprzednie. Dzisiejszy przeciętny obywatel żyje, według obliczeń,

o 15 lat dłużej,

niż książę feodalny, czy cesarz z 10-go, 11-go czy 12-go wieku.

Wpłynęła na to nowoczesna higjena i zmienione warunki kulturalnego życia.

Ale człowiek współczesny nietylko żyje dłużej, ale i starzeje się później, niż jego przodkowie. Wykazały to jasno badania, przeprowadzone nad 800 kobietami i mężczyznami, żyjącymi w latach 1879—1895, oraz 1900 — 1908.

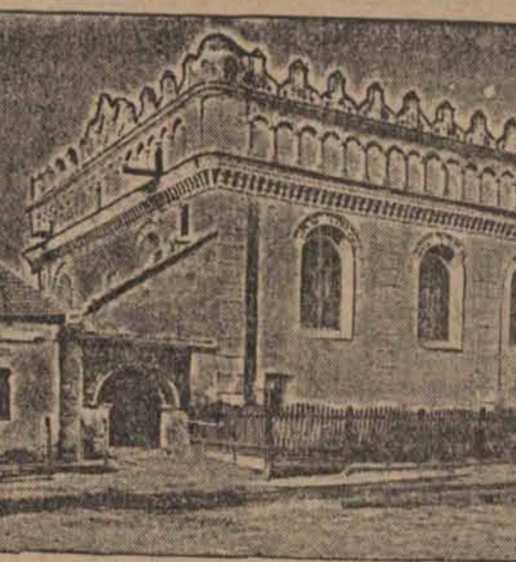
Już przy porównaniu tych dwóch epok okazało się, że granica starzenia się człowieka przesuwa się

coraz dalej.

Cieszmy się więc, że żyjemy w dzisiejszej epoce. Będziemy dłużej młodsi, niż nasi przodkowie.

——:o:——

Zabytki Polski.



Synagoga w Lubomli.

...TUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

Szafirowy pająk

Przekład autoryzowany. 35)

...c on teraz odsypia skut... ...m i picia?

...ak. Ale to mu nie zasz... w kołach rządowych. To ... nie skandal. Wielu urzę... francuskich prowadzi ... podobnie do niego. Na ...le większość jest przy...

... podeszła do okna i wyj... ...a rue Catilon. Kiedy się ...ła, Denis spostrzegł, że ...ła jakieś postanowienie.

— Dobrze. Rozumiem. Mo... ...o oddać bezpiecznie w ...ęce. Kiedy on zmartwych...

— Pewnie na lunch.

— Dobrze, zaproś go na lunch ...edz że będzie miał nie...anke.

— Nie chcę ci sprawiać za... ale wątpię, czy twój wi... ...dzie dla niego niespo...

— Skąd on może wiedzieć, że ...em? Nazwiska pasaże... którzy przybyli na Montcalmie nie ukazały się jeszcze w pismach.

— Pewnie ogłoszono je już dawniej. Ale on nie potrzebował zaglądać do gazet. O ile się nie mylę, baron de Grignon ma informacje o wszelkich naszych posunięciach. Wszak to sprzymierzeniec Tongu.

— No, przypuszczam, że coś się dowiemy od niego. — Więc, nie życzysz sobie, żebym napomknęła o szmaragdach?

— Tego nie powiedziałem.— Powiedziałem tylko, że nie radziłbym oskarżać go o ich kradzież. Możesz mu powiedzieć, że po jego odjeździe przekonałaś się, że ci zginęły i że jesteś ogromnie zmartwiona. Będziemy obserwować, jakie to na nim zrobi wrażenie.

— Naturalnie nie powiem, że właśnie z tego powodu przyjechałam do Indochin?

— O, nie! Trzymaj się wersji, że przyjechałaś do Singapore po męża.

— Nie rozumiem tylko jednej rzeczy. Dlaczego ty nie chcesz, żebym jechała do Tonkinu?

— Dlatego, że jeżeli wszystko obróci się tak, jak przewiduję, nie będzie to potrzebne.— No, teraz pójdę zobaczyć jak się miewa mój gość. Spotkamy się w restauracji o pierwszej.

Denis znalazł Francuza, pogrążonego w dalszym ciągu w ciężkim śnie. Zadzwonił.

— Przyślij mi tu fryzjera — rzekł do boy'a.

Kiedy wezwany wszedł do numeru, pokazał mu de Grignona.

— Ten pan bawił się całą noc ale musi stawić się na lunch w ważnej sprawie. Proszę, przywróć go pan do życia.

Fryzjer pokazał w uśmiechu krzywe zęby. Znał się na takich rzeczach. Zaczął od tego, że umoczywszy ręcznik w prawie gotującej wodzie, przyłożył go niby kompres na twarz śpiącego, który po minucie otworzył oczy. Wtedy fryzjer ogolił go, natarł orzeźwiającym płynem kosmetycznym i wymasował twarz. Kuracja zakończyła się zimną kąpielą, a toaleta wdzianiem płóciennego garnituru Moore'a. Administrator generalny przybrał normalny wygląd.

— Zostanie pan na lunchu? — zapytał Denis.

— Z przyjemnością. Zrewanżuję się panu za gościnność w Hue. Czy pan tam prędko zawita?

— Sądzę, że jutro opuszczę Sajgon.

— Doskonale. W takim razie pojedziemy razem.

— Właśnie, mój przyjacielu — pomyślał Denis. — Będziesz mnie częściej widział niż się spodziewasz.—A głośno rzekł:

— Z przyjemnością, zwłaszcza, że nie wiem, jak się podróżuje w tym kraju. Może zejdziemy na dół?

Weszli do jadalni. De Grignon zwrócił uwagę na trzy nakrycia. Jeżeli się domyślał, że spotka Julję, to przyjął to z całym spokojem. Ale prędzej spodziewał się młodej Francuzki.

Denis zamówił koktajle.

— Jak długo się jedzie do Hue? — zapytał.

— Dwa dni samochodem. — Można odbyć część drogi pociągiem, ale to straszliwa podróż. Czy ma pan dużo bagaży?

— Dużo. Wszystkie materjały techniczne.

— W takim razie weźmiemy dwa samochody na koszt cesarza. Nie pogniewa się. Ostatnio polecił mi, żebym przywiózł pana jak najprędzej.

— Co to za człowiek?

— Zabawny stary gość. Właściwie to tylko figurant, który robi to, co mu każe rząd francuski, lecz co się tyczy religji i świątyń, ma wolną rękę. Urzędnikom państwowym nie wolno się wtrącać w te sprawy. Jeden taki nieostrożny krok, a w całym kraju wybuchłoby powstanie. Świątynia, którą pan ma dekorować, jest bezsensownym kaprysem, świadczącym o nieprawdopodobnej rozrzutności. Ale tacy już bywają monarchowie. Gdybyśmy tak mogli obrócić chociaż połowę tych sum na budowę szkół i szpitali...

De Grignon mówił z uczuciem. Denis spojrzał zdziwiony, nie poznając poprostu rozbitka z ubiegłej nocy.

— W jakim celu on buduje tę świątynię — zapytał.

Francuz zaśmiał się głośno.

— To właśnie nie świątynia, a grobowiec. Taki tu jest zwyczaj. Każdy cesarz buduje sobie grobowiec za życia. Zobaczy pan, ile tego jest nad brzegami Rzeki Zapachów. Obecny cesarz chce sobie zbudować grobowiec możliwie wspaniały.

— A ten posąg, który ja mam rzeźbić?

— To jest ciekawe. Posąg ten ma przedstawiać podobiznę Thyna, jednego z najdawniejszych królów annamickich. — Przybył ten król z Tybetu z hordami, które przepędziły miejscową ludność i zajęły krainę, zwaną dziś Annamem. Królewski ród annamicki ma wiele odgałężień, ale kroniki rodowe zachowały się jakimś cudownym sposobem, tak że cesarz jest w możności wywieść swoje pochodzenie od Thyna, czczonego przez lud jako bóstwo. — I dlatego chce, żeby ten posąg stanął na straży jego grobowca.

— Interesujące — rzekł Denis i spojrzawszy w kierunku drzwi, zobaczył wchodzącą Julję.

Nadeszła najdrastyczniejsza chwila całej podróży, streszczająca się w pytaniu, jak baron de Grignon spojrzy w oczy swej domniemanej ofierze?

— Baron de Grignon — Lady Tamorley — przedstawił Denis.

Chwila była pełna nieodgadnionych możliwości.

Moore obserwował twarz obojga, ciekaw, co na nich wyczyta — nienawiść, wściekłość, ironję? Julia zachowała spokój, pełen godności i opanowania, tylko w jej oczach zamigotały słabe iskierki ironji. Wyciągnęła rękę do gościa i rzekła:

— Jestem pewna, że nie spodziewał się pan spotkać mnie w tej części świata.

Baron de Grignon zwyczajem swego kraju podniósł podaną rękę do ust.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.
Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dyrekcja gazowni miejskiej przeprowadza odgałęzienie od przewodu tłoczonego, łączącego gazownię na Woli z gazownią na Ludnej. Odgałęzienie to pójdzie przez fort Bema na Żoliborz. Będzie to przewód początkowo 8-calowy, następnie 6-calowy. W związku z temi robotami wybudowane są dwie studzienki na Żoliborzu, w których umieszczono t. zw. reduktory. Zadaniem tych reduktorów jest zmniejszenie ciśnienia w przewodach.

* * *

Uchwała rady miejskiej z dn. 23 grudnią 1917 r., oraz okólniki prezydenta miasta ustalają, że przy obsadzaniu posad w służbie miejskiej pierwszeństwo mają kandydaci, którzy pracowali w instytucjach miejskich i byli zwolnieni na skutek redukcji. Zasada ta jest często przekraczana przez poszczególne wydziały i przedsiębiorstwa miejskie. Na ostatniej konferencji prezydent miasta oświadczył prezydjum związku zawodowego pracowników samorządowych, że zamierza powołać specjalne biuro pracy, które miałoby za zadanie scentralizowanie obsadzania wakujących stanowisk. Związek przystąpił do rejestracji członków, zwolnionych na skutek redukcji.

* * *

Dokształcające szkolnictwo zawodowe w Warszawie znacznie rozwinęło się w ostatnich latach. Szkół takich jest 45, w tem 10 żeńskich. Kształci się w nich około 9.000 uczniów i uczennic. Jest to w przybliżeniu liczba faktycznego zapotrzebowania w tym zakresie, można je zatem uważać za pokryte. W roku 1928 istniały biblioteki przy 16 szkołach o łącznej liczbie 9476 książek. Obecnie są 22 takie bibljoteki, liczące 11.981 tomów. Wydatki miasta na utrzymanie szkolnictwa zawodowego wyniosły w r. z. 2.244.504 zł. Ministerjum Oświaty udzieliło subwencji w wysokości 250 tys. zł. Warszawskie szkolnictwa zawodowe dokształcające zatrudniało w r. z. 646 osób personelu nauczycielskiego.

* * *

Wobec przeciążenia stacji, do chwili zautomatyzowania telefonów abonenci nie byli przez pewien czas przyjmowani w Warszawie. Ogółem zapisało się kandydatów w tym czasie około 1800. W październiku, od rozpoczęcia automatyzacji, przyłączono 444 abonentów, w listopadzie 650, razem tedy przyłączono 1.094 abonentów. Codziennie następuje przyłączanie od 30 do 40 dalszych aparatów. Na 1 b. m. liczba abonentów wynosiła w Warszawie ogółem 45.064, dysponujących 54.490 aparatami.

* * *

Organizacje kupieckie zwracają się do władz wskazując na to, że handel uliczny uniemożliwia konkurencję i odbiera kupiectwu klientelę. O ile dawniej handel uliczny dotyczył głównie artykułów spożywczych, o tyle ostatnio rozwinął się niemal w każdej dziedzinie i objął galanterję, manufakturę trykotaże i inne artykuły.

* * *

W teatrze Letnim pełna humoru lekka komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Nie rzucaj mnie, madame“ rozpoczęła już piąty dziesiątek pełnego powodzenia przedstawień. Hucznie oklaskiwani są pp. Marja Gorczyńska, Halina Rapacka, Antoni Fertner, Jan Kurnakowicz, Wł. Lenczewski i in.

Cztery tygodnie przeleżał trup
pomocnika ogrodniczego w lesie.

Z Brodnicy donoszą:

W ostatnich dniach październik zaginął w tajemniczy sposób zatrudniony u jednego z miejscowych ogrodników pomocnik ogrodniczy Józef Szczech, lat 23. Dochodzenia wszczęte nie odniosły skutku. Dopiero teraz znaleziono w lesie nadl. państw. Stararzeka powiatu świeckiego niedaleko od szosy Skórcz — Osie

trupa człowieka.

Po bliższem badaniu okazało się, że chodzi tu właśnie o zaginionego Szczecha. Zwłoki znajdowały się już w całkowitym rozkładzie bowiem leżały tam już około 4 tygodnie. Sekcja zwłok wykazała że Szczech ugodzony został ztyłu

kulą rewolwerową

poniżej łopatki w serce tak, że śmierć nastąpiła natychmiast. Chodzi tu niewątpliwie o morderstwo rabunkowe, gdyż, jak zeznaje ojciec zamordowanego. denat był w posiadaniu 200 zł., których już przy trupie nie znaleziono. Dochodzenia dalsze w toku.

—x:o:x—

KRATECZKI.

„Żelazna“ sprawa.
Odkrycie ciekawego syna.

Nie mogę się dotychczas zdecydować, czy ostatecznie jest już zima, czy jeszcze gnębi nas jesień. Nie wiem więc, czy dalej nosić jesionkę, czy już włożyć futro. Tylko człowiek złośliwy, jakiś mój osobisty wróg, mógłby na to odpowiedzieć że niepotrzebnie się martwię, gdyż przez cały rok noszę letnie palto, ale to są tylko nędzne insynuacje podłych osobników, zazdroszczących mi mego futra na prawdziwych oryginalnych polskich baranach. I bardzo proszę nie nazywać tego kożuchem, gdyż „futro“ zawsze przecież brzmi przyzwoiciej i solidniej. To, proszę państwa, podnosi kredyt, tak bardzo potrzebny a jednocześnie tak daleki, jak sen złoty. A propos: dlatego mówi się „sen złoty“, że dzisiejsze sny zawsze są o złotym. Wogóle podkreślić należy z radością, że skończyły się czasy cudzoziemszczyzny, dolarów i funtów szterlingów. Nastała era nawrotu do rodzimych wartości: marzymy już tylko o polskich niedosiężnych złotówkach.

STARA KRADZIEŻ.

Stara to historja, którą teraz opowiem, ale związana jest z historją świeższą i dlatego opowieść ta jest konieczna, tak jak koniecznem było, bym zachorował niedawno na grypę, co mi przyniosło parę dni urlopu i nadzieje na zapomogę z Kasy Chorych.

Zaczęło się to w marcu rb. kiedy ze składu materjałów żelaznych Leiba Brynblata przy ul. Piłsudskiego alias Wschodniej nieznani, a więc sprytni, sprawcy po wyłamaniu drzwi skradli rozmaite „żelazne historyjki“ ogólnej wartości 400 złotych. W tej ciężkiej, gdyż żelaznej sprawie prowadzono przez dłuższy czas dochodzenie, które wykryło sprawców w osobach Joska Grula i Konstantego Miksy. Obu złodziei osadzono w areszcie i następnie przekazano sądowi.

Część skradzionych rzeczy znaleziono w mieszkaniu Grula większości jednak nie znaleziono, gdyż uparci złodzieje nie chcieli wydać pasera; skazani zostali na więzienie.

ZDOLNY SYN.

Stary Grynblat zrezygnował już ze skradzionego żelaza, gdy szczęśliwy przypadek i syn jego pomógł mu w odzyskaniu towaru. Dnia 6 sierpnia r. b. mianowicie Szymon Grynblat, syn starego Grynblata, będąc w sprawach handlowych w jednym z domów przy ulicy Lutomierskiej spostrzegł w komórce Izydora Sochaczewskiego kilka nieoprawionych pił dłót i żelaza do prasowania. Po bliższem obejrzeniu tych przedmiotów doszedł do przekonania, że pochodzą one z kradzieży u jego ojca. Rewizja przeprowadzona przez policję w komórce Sochaczewskiego ujawniła tam materjały skradzione Grynblatowi na sumę zł 300.

Sochaczewski tłumaczył się, że towar kupił na rynku od nieznanego mu osobnika i nie wiedział że pochodzi on z kradzieży. Tłumaczenie to jednak nie wyglądało na prawdziwe, wobec czego Sąd Powiatowy skazał Izydora Sochaczewskiego na 2 miesiące więzienia.

Jerzy Krzeckl.

—:o:—

Szajka krwawych bandytów.
Pomyślny rezultat pościgów.

Z Grudziądza donoszą:

W ostatnich dwóch miesiącach grasowała na terenie pow chełmińskiego, grudziądzkiego i świeckiego

niebezpieczna szajka bandytów

dokonywująca licznych napadów rabunkowych. Bandyci napadali przeważnie wieczorami na mieszkania upatrzonych ofiar i teroryzując je lufami rewolwerów rabowali wszystko, co wpadło pod rękę a posiadało jaką taką wartość.

W czasie napadów nie obchodziło się też bez rozlewu krwi, bo banda nie cofała się przed zbrodnią i morderswem. Tak np. podczas napadu na Serockiego w Szonbruku zastrzelony przez nich został parobek Jan Czerwonka, a przy napadzie na rolnika Fryderyka Majera w polskich Łopatkach zabity został jego sąsiad, rolnik Hejman z Gołębiewa.

Ujęcie bandytów było bardzo trudne, bowiem postępowali oni bardzo ostrożnie i dla zatarcia śladów przebierali się często. Napadów dokonywali

przeważnie zamaskowani.

Nareszcie, wspólnemi siłami odpowiednich komend powiatowych policji i wydziału śledczego w Grudziądzu zagadka została rozwikłana i bandyci ujęci. Aresztowani zostali Aleksander Kasiński, bez stałego miejsca zamieszkania, ujęty w Radzynie, Stanisław Bugowski ujęty w Grudziądzu, Klemens Nidzgórski, robotnik z Grudziądza oraz żona Kasińskiego, za poplecznictwo i paserstwo.

Przeprowadzona u aresztowanych rewizja dała liczny obciążający materjał dowodowy. Wszyscy czworo oddani zostali do dyspozycji prokuratury i osadzeni w areszcie śledczym.

—:o:—

Pogrzeb zamiast ślubu.
Samobójstwo zakochanego młodzieńca.

Łódź, 6 grudnia. — W dniu wczorajszym w godzinach porannych na polach wsi Czapliniec znaleziono zwłoki mężczyzny z

przestrzeloną prawą skronią.

Znaleziony w ręku trupa rewolwer wyjaśnił sytuację. Nieznajomy popełnił samobójstwo. Denatem okazał się mieszkaniec z Bełchatówka 21-letni Marjan Szewczyk, syn gospodarza.

Chłopakowi, jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, rodzice nie pozwolili się żenić.

Zrozpaczony Szewczyk wszczął z rodzicami onegdaj wieczorem kłótnię, po której wybiegł z domu, oświadczając, iż odbierze sobie życie. Rodzice nie przywiązywali do pogróżki syna większej wagi, gdy tymczasem zakochany chłopak udał się do mieszkania ukochanej, pożegnał się z nią i pobiegłszy pod Bełchatówek

pozbawił się życia

na skraju lasu.

Pościg poprzez oceany i z em[...]
za wiarołomną żon[ą]
Wesołe uczty za pieniądze męża.

Z Przemyśla donoszą:

W mieszkaniu jednej z tutejszych rodzin zjawił się jakiś elegancko, z amerykańska ubrany młody mężczyzna i przedstawiwszy się jako wywiadowca policji ze Lwowa, prosił o udzielenie mu informacji o służącej, która niedawno odeszła ze służby.

W ciągu dalszej rozmowy wyjaśnił, że zbiera dane odnośnie do pewnej kobiety, która jest zaprzyjaźniona z ową służącą. Kobieta ta miała uciec z kochankiem, zabrawszy swemu prawowitemu małżonkowi

znaczną gotówkę w dolarach.

Otrzymawszy wskazówki co do tego, gdzie owa służąca obecnie służy, opuścił wywiadowca policyjny ze Lwowa mieszkanie zapowiadając, że zjawi się jeszcze raz, celem sprawdzenia, czy udzielone mu informacje zgadzają się ze stanem faktycznym.

Przeprowadzone dochodzenia stwierdziły jednak, że ów tajemniczy osobnik nie jest wcale wywiadowcą policji i nigdy żadnej służby policyjnej nie pełnił. Przybrał on tylko tymczasowo charakter wywiadowcy, aby tem pewniej uzyskać informacje w swojej najosobistszej sprawie familijnej, która jest dość sensacyjną.

Rzekomy wywiadowca nazywa się Mikołaj Dwulat i pochodzi z Wyszatyc w powiecie przemyskim, skąd przed laty wyjechał do Kanady, pozostawiwszy na gospodarstwie swoją

młodą żonę

z dwojgiem drobnych dzieci. Z Kanady, gdzie dość dobrze zarabiał, przesyłał Dwulat swej żonie (Katarzynie z Kasprzyków) regularnie rozmaite kwoty w dolarach, pewny, że żona pozostała mu wierną, a pieniądze obraca na powiększenie i ulepszenie gospodarstwa, co jej wyraźnie w listach zalecał.

Tymczasem, wbrew wszelkim przewidywaniom i rachunkom zapracowującego się w [...]kach amerykańskich D[...] żona jego, jak to się częs[...]rza, bardzo mało

troszczyła się o gospod[...]

zabawiając się wesoło [...]żowskie pieniądze w to[...]stwie rozmaitych młod[...] wiejskich, przyczem sz[...]mi względami darzyła [...]go Wilima Kalistę.

Wieści o niemoralnem [...]wadzeniu się żony do[...] tęskniącego Mikołajka [...] Kanady. Dotknięty do [...] niezwłocznie zlikwidował [...]stkie swoje amerykań[...]teresy i, wsiadłszy na [...] powrócił do starego kra[...]

Zjawiwszy się w W[...]cach, w swej wsi rodzin[...]rał się Dwulat zrazu za[...] incognito, sprawdzając na [...]scu, ile jest prawdy w w[...]ściach, które go doszły [...] żonie. Niestety, wszystk[...]dzało się

co do joty,

a ponadto stwierdził [...] że jego dom mieszkalny [...]pełnie opuszczony, drzw[...] zagwożdżone, że jedno [...] zmarło, a żona w towa[...] swego gacha Kalisty [...] Wyszatyce, udając się [...] zagranicę, do Francji i [...]ła ze sobą kilkaset dol[...] gotówce i garderobę.

Drugie, pozostałe prz[...] dziecko, zostawiła Dw[...] na opiece u swej matk[...] samej wsi.

Dwulat prowadzi [...] poszukiwania za swoj[...] uciekinierką na własną [...] przyczem w swych ro[...] wywiadowczych zawadz[...] o Przemyśl. Z Przemy[...] Dwulat wyjechać do Lw[...] Jest on przeświadczony, [...] na jego, tylko dla zmyl[...] ścigu, rozgłosiła, iż w[...] do Francji, w rzeczyw[...] zaś przebywa w kraju, zmieniając miejsce swe[...] czasowego pobytu.

—::-::—

Mąż odnaleziony po 5-ciu lata[ch]
Przypadkowe spotkanie.

Z Bydgoszczy donoszą:

W r. 1925, zaginął bez wieści mieszkaniec Bydgoszczy, 30 letni Jan Rybarczyk, zamieszkały przy ul. Mazowieckiej 27, pozostawiając żonę z kilkotygodniowem dzieckiem. Zrozpaczona żona, przypuszczając, że mężowi przytrafiło się jakieś nieszczęście, poszukiwała go przez policję i ogłoszenia w gazetach.

Wszelkie jednak posz[...]

pozostały bez skut[ku]

Rybarczyk przepadł, [...]mień w wodzie, a biedn[...]ta zmuszona była bor[...] ze swym ciężkim losem.

Przed kilku dniami, [...] pani, będąc w Gdańsku, [...]ła na ulicy Rybarczyka, [...]go znała i przystąpiwszy [...]go, zagadnęła go. Ry[...] nie przyznawał się ani [...]jomości z ową panią, [...] swego nazwiska, twierd[...] nazywa się Brostowski. [...] jednak, będąc pewną, [...] przed sobą Rybarczyka, [...]go w ręce policji, która [...] że osobnik faktycznie [...]barczykiem. Ponieważ w [...]sku występował on pod [...]skiem Brostowskiego, p[...]licja zatrzymała go.

—:x:—

J. BRUNO - RUBY.

POWRÓT.

—::-::—

W ogrodzie szpitalnym, gdzie zapach leków zabijał aromat kwiatów, szedł Paulin, prowadzony przez pielęgniarkę.

Od niedawna dopiero stracił wzrok i dlatego poruszał się niepewnie, zawsze przejęty myślą upadku lub zderzenia.

Znienacka usłyszał gwar ulicy, niemal zapomniany w ciągu pięciu miesięcy, które tutaj spędził, i zadrżał... Miał powrócić do życia w tym stanie, z utraconym na zawsze wzrokiem... Dlaczegóż nie umarł? Dlaczego nie pozwolono mu umrzeć? Myśl ta i rozpacz, z której się zrodziła, pochłonęła go tak całkowicie, że drgnął, gdy podniósł się głos pielęgniarki.

— Kto zgłosił się po Jana Paulin?

Serce Paulina ścisnęło się jeszcze bardziej. Słyszał różne głosy... W pobliżu stała zapewne grupa osób — odwiedzających chorych, ale nikt nie odezwał się w odpowiedzi na pytanie pielęgniarki.

Paulin zawołał szorstkim głosem:

— Cóż to!... Czy niema tutaj Janiny?

I wówczas zbliżył się ktoś i rzekł zdyszanym głosem:

— Nie... To ja przyszedłem po ciebie, mój stary... Ja... Ledru!

Niewidomy namacał czyjeś silne ramię, pokryte szorstkim materjałem i mruknął:

— Jakto? Ty? Gdzież jest Janina? Do niej przecież napisać kazałem...

Tamten zakaszlał z zażenowaniem.

— Wytłumaczę ci później... No chodź! Idziemy...

— Do widzenia, Paulin,—rzekła pielęgniarka. — I pamiętajcie: jeśli nie będzie dobrze, zawsze trafić do nas można...

Paulin z roztargnieniem uścisnął podaną dłoń. Trafić do nich! I po co? Skoro nie umieli uratować mu oczu! Bez słowa wdzięczności dla pielęgniarki poszedł za towarzyszem. Krew jego wrzała, choć twarz jego wydawała się niewzruszona... Dlaczego Janina?... Za murem szpitala, w gwarze ulicy żądał natychmiastowego wyjaśnienia.

— Posłuchaj, — rzekł do Ledru. — nie stąpię kroku, jeżeli nie powiesz mi wszystkiego odrazu... Czyżby Janina zachorowała?

A gdy Ledru milczał, krzyknął nieledwie:

— A może umarła?

— Nie zwarjowałeś chyba, — upominał go Ledru... Wiesz co, wejdźmy tutaj... Uważaj na stopiej... Wypijemy po kieliszku i opowiem ci wszystko.

Paulin poczuł dobrze mu znany zapach absyntu i czerwonego wina. Wchodzili do kawiarni. Usiadł na krześle, które mu podsunięto.

— Gadaj! — rzekł szorstko.

Raz jeszcze zapanowało milczenie. A potem Ledru, zbliżywszy twarz do niego, szepnął mu:

— A więc trudno, mój stary, niema rady... Janina uciekła.

Niewidomy poruszył się tak gwałtownie, że oba kieliszki, przed chwilą przyniesione przez kelnera, potoczyły się na ziemię.

Ledru zmusił go, by usiadł zpowrotem.

— Powiedziała, że żyć nie będzie z człowiekiem ślepym, bo za młoda jest na to... I poszła...

Pięść Paulina, pięść potężna, zwaliła się na stół.

— Dobrze, — rzekł. — Zaprowadzisz mnie do niej natychmiast

Ledru nie zaprotestował. Paulin był olbrzymem, strasznym jeszcze pomimo swego kalectwa. Sprzeciwiać mu się nie można było.

— Doskonale — rzekł — Idźmy do Janiny

Szli zwolna natłoczoną ulicą. Paulin roztrącał przechodniów, klnąc bez przerwy.

Wkońcu Ledru przystanął.

— Jesteśmy na miejscu, — rzekł

Niewidomy poczuł, jak Ledru wciągnął go pod sklepienie przesiąknięte wilgocią i brudem. Opuściło ich słoneczne, jasne mieszkanie dla takiego domu! Jakże lękać się musiała życia z nim! Oparł się o mur, czując zawrót głowy. Z szerokiej jego piersi wydobył się jęk.

Ledru zagadnął go nieśmiało:

— A może już nie chcesz spotkać się z Janiną?

Odpowiedział mu z trudnością:

— Nie, już nie chcę.

— A matka twoja? — zapytał towarzysz. — Może chciałbyś zobaczyć się z matką?

Wypowiedział ostatnie słowa ostrożnie, jak człowiek, który nogą bada teren niepewny, zanim się nań odważy stąpić.

— Nie, — rozkazał Paulin. — Prowadź mnie do domu!

Zakaszlał i dodał łagodniejszym tonem:

— Nie wiesz jeszcze, że z matką postąpiłem jak zwierzę. Byłbym ją udusił, gdy mówiła mi, że Janina jest lekkomyślna. Tak jest omal nie udusiłem jej, gdy widziałem ją po raz ostatni...

Zaszlochał, co przeraziło jego towarzysza i dodał po chwili:

— A jednak kocham ją i nie byłem złym synem! Ale Janina doprowadzała mnie do szaleństwa.

Zamilkli, idąc dalej. Huk kolei obwodowej, przebiegającej mimo domu Paulina, rozległ się w powietrzu.

Weszli po stromych schodach. W sieni Paulin wydobył klucz z kieszeni i rzekł do Ledru'ego, powziąwszy w duchu jakieś postanowienie:

— Idź po prowianty. Jestem w domu i dam sobie radę.

Mówił głosem pewnym. Ledru zawahał się krótko, a potem zeszedł ze schodów. Paulin został sam.

Wszedł do mieszkania, zapomocą kija torując sobie drogę. Mieszkanie czuć było stęchlizną — opuszczeniem. Paulin zatrzasnął za sobą drzwi i wyrzekł głosem niemal obojętnym:

— Paulin, mój chłopcze, pozostaje ci tylko umrzeć!

Drgnął, bo przy sobie usłyszał szlochanie.

— Kto jest tutaj? — zawołał gniewnie.

Nie odebrał odpowiedzi, lecz postąpiwszy kilka kroków namacał ciało kobiece, pochyloną głowę, której włosy nie były [...] jak włosy Janiny.

— Mamo! — jęknął. — [...] nie przeklinasz mnie ?!

Rozpalona dłoń zakrył[a] [...]sta.

— Mamo! — powtórzył [...]tuchno!

I ręce jego, niepewne [...]widomego, objęły dziecię[...]chem szyję, którą kiedyś [...] zadusiły.

Otoczyły go ciepłe ramio[na] [...]by w pragnieniu oddalenia [...]go zła i mroku. A gdy na [...] zatrzymały się kroki jego [...] głos dumny odezwał się:

—Niech pan wejdzie, [...] nic się nie troszczy. Pr[...]wam obu doskonały obi[...] mój obecnie ma dobrą u[...]

Ledru odetchnął z ulgą [...] prowianty na stole i rzekł [...]stotą:

— Oczywiście!

Lekkie kroki staruszki [...] po pokoju, otwierały się [...] zasyczał ogień, zatrzeszc[...]ały [...]nice, wpuszczając słońce [...]koju...

— Oczywiście! Jak naj[...] —powtórzył Ledru, zapalaj[ąc] [...]pierosa.

Thum. [...]

SPORT

Na dwa dni świąt...

Kalendarzyk rozgrywek

Program imprez sportowych na nadchodzące dwa dni świąt przedstawia się doskonale.

Na pierwszy plan wybija się mecz o puhar „Kurjera Łódzkiego" o moralne mistrzostwo Łodzi między Turystami a ŁTSG. Ewentualne zwycięstwo Fioletowych — przyniesie im prowadzenie tabeli rozgrywek. Remis lub wygrana ŁTSG. — to pierwsze punkty uzyskane przez Towarzystwo.

Bokserskie spotkania, urządzone staraniem IKP., zapasy w lokalu Unji oraz gry sportowe wypełnią reszty.

Szczegółowy kalendarzyk przedstawia się jak poniżej:

NIEDZIELA.

Piłka nożna: Boisko WKS., godz. 11 rano zawody o puhar „Kurjera Łódzkiego" Turyści — ŁTSG. Boisko Wimy: godz. 11 Wima — SSKM. II.

Gry sportowe: Zawody o mistrzostwo ŁZOGS-u: boisko Wimy godz. 11-ta koszykówka męska: Wima — Orkan i HKS. — Strzelec; boisko IKP., godz. 11 siatkówka męska: Triumf — Hasmonea i Triumf — Turyści.

Ping-pong: w lokalu Hasmonei (Gdańska 40) zawody towarzyskie Hasmonea (Lwów) — Hasmonea.

Zapasy: W lokalu Unji przy Kątnej 2 walki francuskie z udziałem zawodników wszystkich klubów.

PONIEDZIAŁEK.

Boks: W sali Teatru Popularnego IKP. organizuje między klubowe zawody z udziałem czołowych pugilatorów naszego miasta.

* * *

Zgierski Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej w Zgierzu urządza w zakładzie kąpielowym w niedzielę, dnia 7 grudnia b. r. punktualnie o godzinie 6-tej wiecz.

Wielkie zawody pływackie dla młodzieży szkolnej oraz dla pań i panów.

Na program zawodów złożą się: konkurs skoków dla pań i panów i młodzieży, biegi 100 i 300 mtr., sztafety: 4×50 i 4×30 mtr. Poza programem odbędzie się pokaz ratownictwa tonących.

* * *

W poniedziałek gra żeńska reprezentacja ping-pongowa Łodzi z Pabjanicami oraz Makkabi z lwowską Hasmoneą.

W stolicy w niedzielę odbędzie się czwórmecz w grach sportowych między tamtejszą Skrą a łódzkim TUR-em.

* * *

O wejście do Ligi odbędzie się w niedzielę we Lwowie

decydujące spotkanie

między Lechją a Amatorskim K. S. z Królewskiej Huty. Faworytem tego meczu są „Lechici".

*

W grach sportowych o mistrzostwo Polski spotka się Polonja z Cracovią oraz AZS. (Poznań) z Polonją.

—:—

Sztekker pokonał Westergarda.

Zdobywca pierwszej nagrody.

Z Poznania donoszą:

Wczorajszego wieczoru zakończył się w hali reprez PWK. międzynarodowy turniej zapaśniczy.

Na wstępie Siegfried w 28 minucie skapitulował przed ...y'em.

Walka premjowa Sztekkera z Westergaardem — naogół ...a i nieustępliwa — trwała ... minut, a uwieńczyło ją

zwycięstwo Sztekkera.

Zwycięzcę nagrodzono długo niemilknącą salwą oklasków

Ostateczny wynik turnieju następujący:

I nagroda 3500 zł. gotówką otrzymał tegoroczny mistrz świata Sztekker, któremu zwolennicy wręczyli moc kwiatów.

II nagrodę 2500 zł. — Fritz Kley.

—:0:—

Sport w kilku słowach.

(—) Na nadchodzącą niedzielę wyznaczone zostało przez Wydział Gier i Dyscypliny Ligi spotkanie Warszawianka — Ruch.

Do spotkania tego nie dojdzie jednak, gdyż Warszawianka ... zawieszona przez zarząd ... za niewywiązanie się wobec Ligi ze swych zaległości. Wobec tego Ruch otrzyma walkower, lecz mimo to Warszawianka utrzyma się w Lidze, różnicą jednej bramki.

(—) Jutro nastąpi uroczyste otwarcie sztucznego toru hokejowego w Katowicach.

CZERWONI W GRUPIE MARUDERÓW.

Legja uzyskała rekordową ilość bramek.

132 spotkania rozegrać musiała dwunastka ekstra-klasowych klubów polskich, by wyłonić mistrza Ligi na rok 1930. Ostatecznie tytuł ten dostał się w ręce Cracovii, pierwszego mistrza piłkarskiego Polski 1922 roku.

Wisła, najzawziętsza jej,

odwieczna rywalka,

musiała zadowolić się drugiem miejscem. Trzecią lokatę zajęła Legja, czwartą wreszcie Polonia. Zeszłoroczny mistrz Warta z powodu znacznego ostatnio spadku formy ulokowała się dopiero na 5-tem miejscu.

Piątka tych klubów stanowi śmietankę ligową. Trzy pierwsze z nich dzielą minimalne różnice punktów Polonia i Warta posiadają ich o 4 mniej, jednak o 5 więcej niż Garbarnia, będąca na czele naszej średniej klasy ligowej. Do tej klasy należą prócz niej — Pogoń, Ruch i Czarni, mając po 19 pkt. Trzecią grupę,

grupę maruderów

otwiera ŁKS. z 15 pkt. za którym idą Warszawianka i spadający do klasy A. ŁTSG. z 12 punktami.

Najsilniejszym okręgiem okazał się Kraków (pierwsze, drugie i szóste miejsce) przed Warszawą (trzecie, czwarte i jedenaste), Poznaniem (piąte), Lwowem (siódme i dziewiąte), Śląskiem (ósme) i Łodzią (dziesiąte i dwunaste).

Rekordową ilość bramek uzyskała Legja (67), przed Polonia (59), Wisłą (53), Wartą i Garbarnią (po 50). Świadczy to, iż czołowe drużyny warszawskie rozporządzają najlepszemi atakami. Najmniej bramek zdobyły ŁTSG. i Czarni (po 25) i Warszawianka (27).

Najskuteczniejszą w obronie była Cracovia: straciła tylko 22 bramki, gdy Legja — 27, Wisła — 34, Pogoń — 36, Warta — 37 Polonja — 39. Najwięcej bramek strzelono ŁTSG. — 67 i Warszawiance 66. Na trzecim miejscu Ruch — 51.

Najlepszy stosunek bramek

ma Legja 67:27,

przed Cracovią 46:22, Wisłą 53:34 i Polonią 59:39. Najgorszy — ŁTSG. 25 67 i Warszawianka 27:66. Dodatni bilans bramkowy posiada tylko pierwszych sześć klubów.

Najwięcej meczów wygrała Cracovia — 16, najmniej ŁTSG. — 3 i Warszawianka — 4. Najmniej spotkań przegrały Wisła i Legja po 4, najwięcej Warszawianka — 14.

Warto przypomnieć, iż w 33 punktach zdobytych przez Cracovię, znajdują się dwa, przyznane jej walkowerem z Polonią. Jak wiadomo spotkanie to wygrała drużyna warszawska 1:0. Miałaby zatem Cracovia tylko 31 pkt. (mistrzem byłaby wówczas Wisła), i stosunek bramek 43:23, zaś Polonia — 28 pkt. i stosunek bramek 60:36.

Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Echa Łódzkiego".

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o umieszczenie w związku z niezgodnym z prawdą i tendencyjnie przedstawionym faktem przez niejakiego p. K Nowickiego w numerze „Echa" z dnia 30 listopada a mnie dotyczącym, następującego sprostowania:

Pan K Nowicki, sierżant, zarzucił mi, jakobym miał odezwać się do d-ra Grzegorzewskiego, lekarza miejskiego w obecności żony zainteresowanego, o nim jako o chorym „to kwas rządowy"

Komunikuję niniejszem, że powiedziałem mniej więcej słowa następujące, co mogą potwierdzić świadkowie: „Chorego skierowałem do Was gdyż jest to wojskowy a ponieważ w tych wypadkach potrzebne jest świadectwo, lepiej będzie, gdy je wystawi miejski lekarz, jako „quasi urzędowy" (co znaczy „do pewnego stopnia urzędowy). — Taki to był więc „kwas rządowy!". Jednocześnie nadmieniam, że złożyłem skargę na sierżanta Nowickiego do Dowództwa Okr. Korpusu, za zbyt pochopne pisanie listów do gazet i publiczne szkodzenie memu imieniu przez złośliwe i tendencyjne przedstawienie faktu.

Łączę wyrazy poważania
Dr. Witold Eichler.

Pabjanice, d. 3 grudnia 1930 r.

—:o:—

ZAPROSZENIE NA „KIERMASZ".

Zarząd Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża wraz z Komisją Oddziałową Kół Młodzieży niniejszem zaprasza najuprzejmiej wszystkich członków oraz sympatyków P. C. K na otwarcie dorocznego tradycyjnego

Kiermaszu Młodzieży,

które odbędzie się w sobotę dnia 6 grudnia r. b. o godz. 17 w sali Domu Ludowego (ul. Przejazd 34). Poza tem Kiermasz będzie czynny w niedzielę i poniedziałek dn 7 i 8 grudnia od godz. 10 rano do 10-ej wiecz

Dochód z Kiermaszu jest przeznaczony na budowę sanatorjum dla młodzieży szkolnej zagrożonej na gruźlicę w Kolonji Polskiej Czerwonego Krzyża Niutkowo (pow. brzeziński 3 klm. od Rogowa).

6 miesięcy więzienia

za obrazę polskiego sądownictwa.

Z Szamotuł donoszą:

W pociągu zdążającym do Wronek, toczyły się w jednym z wagonów rozmowy na temat

polskiego sądownictwa.

Kupiec Bernard Nawrot przy tej okazji wyraził się ujemnie tak o sądach, jak i o sędziach. Słyszał to podróżny Czesław Włodarski, który na stacji w Szamotułach odszukał posterunkowego i jemu o fakcie tym złożył relację. Posterunkowy sporządził protokół. W poznańskim sądzie okręgowym toczyła się obecnie przeciwko p. Nawrotowi rozprawa o znieważenie sądu. — Oskarżony wypierał się, jakoby wogóle jechał pociągiem w kierunku Wronek. Jednak przewód sądowy wykazał winę oskarżonego ponad wszelką wątpliwość. Sąd po naradzie wymierzył Nawrotowi na podstawie par. 185 k. k. karę 6 miesięcy więzienia.

—::-::—

SPROSTOWANIE.

Do Redakcji Czasopisma „Echo" w Łodzi.

Na podstawie art, 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Praw Nr. 14 poz. 186) z dnia 8 lutego 1919 r. Starostwo powiatowe w Piotrkowie prosi o umieszczenie następującego sprostowania:

„W numerze 331 z datą 3/12 30 r. została umieszczona wzmianka p. t. „Orgje erotyczne w Piotrkowie — dygnitarze samorządowi opiekunami tajnej spelunki" która zawiera informacje nieprawdziwe, ponieważ w Piotrkowie nie była ujawniona żadna tajna spelunka i nikt z osób urzędowych z podobną sprawą nie miał nic wspólnego i żadne też dochodzenie w tym kierunku nie było prowadzone.

Starosta powiatowy:
Strzemiński.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.33, Praga 376.70 — 378.80, Wiedeń 79.48 3/4 — 79.76 3/4, Zurych 57.80, Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.90 — 47.10.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: N. Jork 4.85.62, Paryż 123.56, Berlin 20.36 1/8, Holandja 12.06 21/32, Bruksela 34.79 1/8, Włochy 92.66. Szwajcarja 25.06 1/4, Kopenhaga 18.15 5/8. Sztokholm 18.10, Oslo 18.15 5/8, Wiedeń 34.50, Warszawa 43.33.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.57, N. Jork 25.44 3/4, Szwajcarja 493.00 Berlin 607.25.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.66 — 57.80, telegraficzne wypłaty na: Londyn 25.00 i pół, na Warszawę 57.65 — 57.79.

BAWEŁNA.

Liverpool, 5. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 5.51, luty 5.56, marzec 5.62, kwiecień 5.67, maj 5.73 czerwiec 5.87, lipiec 5.83, sierpień 3.86 wrzesień 5.892 październik 5.95, listopad 5.98, grudzień 5.48, loco 5.70.

Liverpool, 5. 12. Egipska, zamknięcie: styczeń 7.83, marzec 7.93, maj 8.08, lipiec 8.23, październik 8.38, grudzień 7.83, loco 8.65.

Nowy Jork, 5. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 10.34, grudzień 10.36, loco 10.45. Kontrakty: styczeń 10.46, luty 10.59, marzec 10.74, kwiecień 10.64, maj 10.98, czerwiec 11.07, lipiec 11.17, sierpień 11.21, wrzesień 11.26, październik 11.33, grudzień 10.36.

Nowy Orlean 5. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 10.46, marzec 10.74, maj 10.98, lipiec 11.15, październik 11.35, grudzień 10.35, loco 10.11.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 6 grudnia. Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 kg. parytet wagon w Warszawie: Żyto 19.25 — 19.50, pszenica 27 i pół — 28 i pół, owies jednolity 22 — 23 i pół, jęczmień na kaszę 19 — 20, browarny 24 i pół — 26, mąka pszenna luksusowa 60 — 70, 4/0 50 — 60, żytnia według t. p. 35 — 36, otręby pszenne szale 16 — 17, średnie 14 — 15, żytnie 11 — 11 i pół, kuchy lniane 29 i pół — 30, rzepakowe 20 — 21, groch polny jadalny 27 — 30, Victoria 32 — 38, koniczyna czerwona 180 — 230, biała 300 — 400. Obroty utrzymane. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

DLA DEWIZ TENDENCJA MOCNIEJSZA.

Na zebraniu giełdy walutowej zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne było małe. W związku ze wskazówkami z giełd zagranicznych tendencja dla dewiz

była mocniejsza.

Z tego samego powodu banknoty Stanów Zjednoczonych osiągnęły wyższe notowania (pół gr. na dolarze). — Dewizy na Paryż i Wiedeń sprzedawano po kursie poprzednim, niżej zaś o dwa gr. notowano dewizy na Sztokholm. Pozostałe dewizy podniosły się: na Nowy Jork i Kabel — o 0.01 gr. (na 1 dolarze), na Londyn — o pół gr. (na 1 funcie), na Kopenhagę i Włochy — o 1 gr.,na Holandję — o 2 gr., na Belgję — o 4 gr. oraz na Budapeszt i Szwajcarję — o 5 gr.

DROBNĄ ZWYŻKĘ OSIĄGNĘŁA 4 PROC. PREM. POŻ. INWESTYCYJNA. MOCNIEJSZE LISTY ZAST. PROWINCJONALNE.

W dziale pożyczek państwowych ożywienie w dalszym ciągu było małe, o czem przekonywa szereg pozycyj bez notowań. 5 proc. Poż. Konwersyjna obniżyła się o 25 gr. Tyleż zyskała 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna. Za pełne serje płacono o 50 gr. wyżej kursu wczorajszego. Dolarówka była bez obrotów. Po 55 można było ulokować. Listy zastawne i obligacje banków państwowych nabywano po kursach dotychczasowych. — Mało ruchliwe od szeregu dni z prywatnych papierów lokacyjnych listy prowincjonalne zaczęły wykazywać pewne ożywienie. 8 proc. L. Z. m. Łodzi podniosły się o 50 gr. oraz 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa — o 25 gr. Również od dłuższego czasu nienotowane 8 proc. L. Z. m. Kielc cenione były nieco wyżej. Z tutejszych listów zastawnych 8 proc. L. Z. m. Warszawy, po pewnych wahaniach, w końcu zrównały się co do wysokości kursów z wczorajszemi. Obligacjami m. Warszawy wcale nie obracano.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na polu wartości dywidendowych dość sporo gatunków akcyj było przedmiotem tranzakcyj, aczkolwiek w najliczniejszej zazwyczaj grupie metalurgicznej mniejsze było ożywienie. Kursy normowały się niejednolicie.— Z akcyj bankowych Bank Zachodni znów bez zmiany, po niższym zaś o zł. 1.25 kursie nabywano akcje Banku Polskiego, w grupie akcyj chemicznych akcje Soli Potasowych utrzymały kurs poprzedni. Z akcyj przemysłu cementowego za akcje „Firley" zapłacono niżej o zł. 2. Z akcyj kopalnianych obracano akcjami Warsz. Tow. Kop. Węgla po końcowym kursie poprzednim. Z akcyj metalurgicznych od dłuższego czasu nienotowane Parowozy utrzymały się na dotychczasowym poziomie, natomiast Starachowice straciły na kursie 50 gr. — Nadto zawarto szereg tranzakcyj drobnych, nie nadających się do urzędowych notowań.

—:0:—

„Bitwa nad Sommą",

na ekranie kina: „Luny".

„Bitwa nad Sommą" — to film wojenny, nie aktorski, w którym ... głównej postaci, niema bohatera, są zaś bohaterzy. Bowiem konstrukcja fabuły opiera się na kilku motywach tematycznych, słabo na... zazębiających się, choć zre... ...owanych jedną potężną ideą.

Z tego też względu, żadna postać nie wysunęła się na plan pierwszy, ... każda z nich z szlachetnym im... walk odgrywała tę samą rolę ... to samo znaczenie w kompozycji fabułowej, każda z nich nosiła te... odpowiedzialność za czyny.

Kinowe zmontowanie, wewnętrzna ...czność akcji, związanych fragmentów — było rzeczą nader trudną. Reżyser wybrnął z tych trudności ... szczęśliwie szczególną uwagę ... na charakteryzacje aktorów ... w ten sposób zewnętrzny wizerunek postaci

„Bitwa nad Sommą" — to obraz dokumentalny, który z prawdziwą ścisłością utrwalił w pełnych grozy i olbrzymiego wysiłku sytuacjach, prawdy z wojny światowej, które już dziś należą do historji.

Obraz powyższy trzyma uwagę widza w stałem skupieniu.

—:o:—

„Św. Mikołaj" w Harcerstwie.

Żywy oddźwięk, szczególnie wśród naszych najmłodszych wywołała wiadomość o uroczystości Św Mikołaja w Harcerstwie, która odbędzie się dziś o godz. 15.30 w lokalu ZHP. — Ewangelicka.

Paczki, zawierające podarunki dla dzieci przyjmuje komitet uroczystości od godz. 10 do 13 i od 17 do 20 codziennie.

—::-::—

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Niedziela.

10.15 Nabożeństwo z Bazyliki wil.

11.58 — 12.10 Sygnał czasu, program dzienny.

12.15 — 14.00 Poranek symf.

14.00 — 14.00 Komunikat teatralno-kinowy.

15.40 Program dla dzieci.

16.10 — 16.30 Skrzynka poczt. — red. J. Piotrowski.

16.30 Płyty gramof.

16.40 — 16.55 Odczyt ze Lwowa.

16.55 — 17.05 Przemówienie prezesa PKO d-ra H. Grubera „W dniu oszczędności".

17.05 Płyty gramof.

17.15 Wiadom przyj. i pożyt.

17.30 — 19.00 Koncert.

19.00 — 19.25 Rozmaitości.

19.25 — 19.40 Feljeton.

19.40 — 20.00 Kom. sport., program na dz. nast.

20.00 — 20.30 Słuchowisko z Krakowa.

20.30 — 22.00 Koncert popul. W przerwie kwadrans liter.

22.00 — 22.15 Feljeton.

22.15 Recital śpiewaczy Gutowskiej.

22.50 — 24.00 Komunikaty i muz. taneczna.

Katowice, niedziela 408.7 m.

9.45 10.15 Tr. otwarcia toru łyżwiarskiego w Katowicach.

10.15 — 11.45 Nabożeństwo w Bazylice wileńskiej.

11.45 Uroczysta akademja organiz. z okazji „Miesiąca Pomorza".

14.00 — 14.20 Ks. B. Rosiński. „Wystarczy żyć uczciwie — o wiarę mniejsza".

14.20 — 15.40 Odczyty rolnicze i muzyka.

15.40 Aud. dla dzieci.

16.10 — 16.30 Skrzynka pocztowa.

16.30 — 16.40 Intermezzo muzyczne.

16.40 Odczyt ze Lwowa.

16.55 Przemówienie prez. P. K. O d-ra H. Grubera „W dniu oszczędności".

17.15 Wiadomości przyj. i pożyteczne.

17.30 — 18.30 Muz. religijna.

18.30 — 19.00 Tr. sportowa z Międzynarod. pokazów łyżwiarskich w Katowicach.

19.00 — 19.25 „Bery i bajki śląskie".

19.25 — 19.40 Feljeton.

19.40 — 20.00 Rozmaitości.

20.00 — 20.30 Słuchowisko z Krakowa.

20.30 — 22.00 Koncert popul. W przerwie kwadrans liter.

22.00 — 22.15 Feljeton.

22.15 — Recital śpiewaczy.

22.50 — 23.00 Kom. meteorol., kom. sport. i program na dz. nast.

23.00 — 24.00 Muzyka tan.

Koenigswusterhausen, niedziela.

8.50 Naboż. i koncert religijny.

11.15 Muzyka wojskowa.

11.30 Tr. z Sali posiedzeń Senatu. Akademja lotnicza. M. in. przemówienie ministra Severinga.

12.45 Koncert z Królewca.

14.30 Koncert solistów.

15.30 „Stimmen im kampf" — Hermanna Wilhelma.

16.00 Koncert popularny.

17.20 Recytacje utworów Rainera Marji Rilkego.

18.00 — 18.25 E. Pabst: Znaczenie teatru prowincjonalnego".

18.50 — 19.15 H. K. Helland: „Mój pierwszy słoń".

20.00 Transm. z Mannheim. Nast. muzyka taneczna.

—::-::—

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 4 po południu „Noc Listopadowa" „Warszawianka" dla szkół

Dziś i w niedzielę wieczorem „Konto X".

W niedziele o godz 4 po południu po cenach najniższych „Maman do wzięcia"

W pełnych próbach komedja Antoine'a „Ubóstwiana nieprzyjaciółka".

TEATR KAMERALNY

Dziś premjera 4-aktowej świetnej komedji Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra" Przedstawieniem tem uczcza Teatry Miejskie pamięć przedwcześnie zmarłego znakomitego autora „Aszantki" i „Dziejów Józefa" Okolicznościowe przemówienie wygłosi prezes Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich redaktor Czesław Gumkowski

W niedziela i poniedziałek wieczorem powtórzenie „Lekkomyślnej siostry"

W niedziele i poniedziałek o godz. 5 po poł po cenach najniższych ostatnie powtórzenia szlagierowego „Fotelu 47".

TEATR POPULARNY

Dziś sobota i poniedziałek o godz 4 po poł ... w niedziele o godz 12 w południe gorąco oklaskiwana przez naszych milusińskich barwna baśń ze śpiewami i tańcami „Królewna Śnieżka ... karlów"

Dziś i jutro wieczorem „Nad polskiem morzem"

W niedziele o godz 4 po południu po cenach najniższych i w poniedziałek wieczorem kapitalny „Proboszcz wśród bogaczy".

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

ul Piotrkowska Nr 295

Dziś o godz. 8 m. 15 i w niedziele o godz. 4 min 15 po południu i o 8.15 wieczorem w Teatrze Popularnym w sali Geyera, odbędą się gościnne występy światowej sławy zespołu tanecznego „Trio Mascotte" w arcykomicznej i melodyjnej operetce w 3 aktach p. t. „Miodowy miesiąc".

W poniedziałek, dnia 8 b. m. punktualnie o g. 4 min. 15 po poł. po raz ostatni historyczna sztuka w 8 odsłonach według powieści H. Sienkiewicza „Krzyżacy" — „Zbyszko i Danusia". Wieczorem o godz. 8 min 15 melodyjna operetka w 3 aktach „Miodowy miesiąc" z gościnnym występem baletu. Bilety do nabycia w kasie teatru.

Przedstawienie dla dzieci.

W niedziele, dnia 7 b. m. o godz. 12 w południe Teatr Popularny w sali Geyera wystawia dla dzieci i młodzieży szkolnej po cenach zniżonych historyczną sztukę w 8 odsłonach Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy" — Zbyszko i Danusia" Bilety do nabycia w kasie teatru.

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Sala Filharmonji.

Dnia 8 b. m. o godzinie 3.15 po południu dana będzie po raz 3-ci bajka w 4-ch aktach Ewy Szelburg „Za siedmioma górami" gorąco oklaskiwana przez naszych milusińskich. Śpiewy i tańce urozmaicają barwne widowisko.

Bilety do nabycia codziennie w kasie Filharmonji.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR"

Dziś w dalszym ciągu rewja „To trzeba zobaczyć". Zachwyca słuchaczów „Conchinella" najnowsza piosenka lansowana jest na widowni przez rozbawiony zespół artystyczny teatru. „Conchinella" to emocjujący i wspaniały pół-finał szampańskiego kalejdoskopu barw.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej Zgierska 57, W. Groszkowskiego 11 Listopada 17, Sukc. S. Gorskiego Wschodnia 54, St. Bartoszewskiego Piotrkowska 164, R. Rembielińskiego Andrzeja 26, A. Szymańskiego Przędzalniana 75.

ŚMIERĆ ZAKPIŁA Z KRÓLA AKROBATÓW.

Niebezpieczny sen na kanapie.

Od kilku lat całą Amerykę zdumiewał swemi karkołomnemi sztukami akrobatycznemi słynny „król śmierci" Roman Mc. Kinley.

Liczne tłumy podziwiały jego wyczyny w rodzaju skoku

z lecącego samolotu

do pędzącego pod nim samochodu. Sztuki tego rodzaju były dla króla śmierci" fraszką.

Ostatnio wystąpił on pod Nowym Jorkiem z nową, mrożąca krew w żyłach sztuką. Wobec 40-tysięcznego rozentuzjazmowanego tłumu stanął na szczudłach na stojącym pod gazem samolotem. Po chwili samolot wzniósł się w powietrze a Kinley na wysokości kilkuset metrów począł przechadzać się na szczudłach

po skrzydle samolotu.

Nerwy widzów nie mogły wytrzymać tego widoku. Rozległy się okrzyki: lądować!

W tej chwili samolot wykonał salto mortale. Widzowie skamienieli. Na szczęście obeszło się bez wypadku.

Po dokonaniu niebezpiecznego wyczynu Kinley udał się do domu, gdzie położył się na drugi bok, spadł z otomany i uszkodziwszy sobie kręgosłup, zmarł w kilka godzin później.

Tak zakpiła śmierć z „króla śmierci"

—xox—

Powodzenie nieprzyzwoitej papugi.

Pół tysiąca amatorów...

Zarząd ogrodu Zoologicznego w St. Louis miał wiele kłopotu z najpiękniejszą ze swoich papug.

Piękny ten ptak umiał mówić wiele wyrazów, ale wszystkie te wyrazy

były nieprzyzwoite.

Cnotliwi obywatele miasta zwracali się ze skargami do zarządu ogrodu, mówiąc, że nie mogą przyprowadzać tam swoich dzieci ! że sami czują się obrażeni, słysząc

tak plugawe wyrazy.

Wreszcie dyrekcja ogrodu postanowiła sprzedać papugę.

W gazetach miejscowych ukazało się ogłoszenie, iż słynna papuga z ogrodu Zoologicznego, mówiąca brzydkie słowa jest do sprzedania.

W odpowiedzi na to ogłoszenie nadesłano 500 ofert.

500 amatorów pragnęło nabyć papugę, mimo jej, a może właśnie dla jej przywar. Pewien farmer był gotów ofiarować

50 dolarów

za zabawnego ptaka.

Pewna dama obiecywała, iż nauczy papugę zamiast nieprzyzwoitych wyrazów, słów modlitwy.

Dyrekcja ogrodu Zoologicznego postanowiła sprzedać papugę drogą licytacji.

—x:o:x—

Groźny konkurent zapałki.

„Bonalin"

W ostatnich dniach urósł zapałce konkurent, który, o ile wiadomości o nim nie są przesadzone,

może ją uśmiercić.

Nazywa się „Bonalin". Wyrabia go jeden z największych niemieckich koncernów chemicznych. Podczas fabrykacji jest on płynem przezroczystym, bez woni i nie plamiącym. Gdy napełnimy nim tubkę, podobną jakich się używa przy paście do zębów, tężeje i staje się masą. Przy pociśnięciu tubki występuje na zewnątrz jako wodnista kropelka, bardzo słabo ulatniająca się. Gdy masą tą, przypominającą „suchy" alkohol lub benzynę, napełnimy zapalniczkę, możemy w sekundzie

zapalić ją 6 razy.

Takie zaś jedno zapalenie kosztuje, o ile chodzi o sam „bonalin", 1/50 część grosza.

Gdy zaś cena pudełka zapałek wynosić będzie 10 groszy, jedno zapalenie papierosa, ponieważ w paczce jest około 50 zapałek, będzie kosztowało 1/5-tą grosza, czyli 10 razy tyle co użycie „Bonalinu".

O ile ten ostatnie nie okaże się humbugiem O ilebv nim nie był, za niewiele lat zapałka może tak przejść do historji, jak przeszło krzesiwo.

—:o:—

Dzieci w głębokim koszu.

Tranzakcja za 20 centów.

W ogrodzie kobiecego klasztoru Siccaweik w Szanghaju stoi obok wejściowych drzwi

głęboki kosz.

Parę razy dziennie drzwi otwierają się i do ogrodu wchodzi Chinka, niosąc zawiniątko.

W zawiniątku coś rzuca się i krzyczy.

Chinka wrzuca niespokojny ciężar do kosza i milcząc, wyciąga włoń do siedzącej obok kosza zakonnicy. Ta, również bez słowa, kładzie na owej dłoni 20 centów srebrem i Chinka odchodzi.

Cóż znaczy ten dziwny ceremonjał?

Pewnego dnia zakonnica przechodząc nad brzegiem rzeki Wangkha, zobaczyła Shinkę, — która wrzucała do wody swą parotygodniowa córeczkę.

— Co robisz? — zawołała, pełna przerażenia.

— Topię dziecko, bo nie mam

za co je wyżywić.

Mniszka usiłowała wyjaśnić Chince potworność jej zamiaru; tamta jednak zrozumiała tylko że zakonnica gotowa jest zabrać jej dziecko. Powiedziała więc:

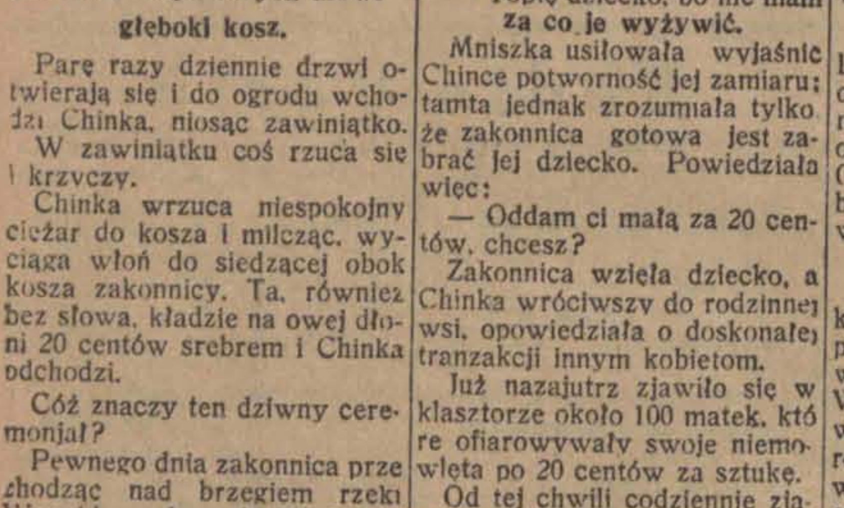
— Oddam ci małą za 20 centów, chcesz?

Zakonnica wzięła dziecko, a Chinka wróciwszy do rodzinnej wsi, opowiedziała o doskonałej tranzakcji innym kobietom.

Już nazajutrz zjawiło się w klasztorze około 100 matek, które ofiarowywały swoje niemowlęta po 20 centów za sztukę.

Od tej chwili codziennie zjawia się ich kilka, a zakonnice wychowują „kupione" dzieci jak najstaranniej.

Sukces „Ulicy" E. Riee'a.



w teatrze „Ateneum" w Warszawie. Scena z drugiego aktu.

W 45-ym roku życia UZBRAJAMY NOSY W OKULARY.

Bibljoteki amerykańskie nie nabywają żadnych książek, drukowanych gotykiem. Dotyczy to oczywiście

książek niemieckich.

Ograniczenia te podyktowane są względami zdrowotności.

Druk bowiem gotycki, którego trzyma się cała niemal prasa niemiecka — jest jedna z głównych przyczyn licznych chorób ocznych.

Warunkiem koniecznym względów zdrowotnych jest papier matowy, nigdy lśniący (t. zn. satynowany).

Najzdrowszem jest czytanie przy normalnem świetle dziennem (nigdy jednakże w słońcu).

Światło elektryczne jest szkodliwe, o ile używamy lampy, stojącej na stole — nie wiszącej.

Należy przytem pamiętać, że przy używaniu światła sztucznego, jedynie książka powinna być w okręgu promieni, natomiast oczy powinny korzystać z cienia zasłony.

Około 45 roku życia używanie szkieł jest koniecznością.

Szkła muszą być jednak stosowane indywidualnie — nigdy nie należy ich używać bez porady lekarza.

Nabytych w szkole wiadomości i rygoru w formie utrzymywania należytej odległości i pozycji odpowiedniej przy czytaniu, należy stosować przez całe życie.

Gęsi raj.



Sezon na gęsi — co za rozkosz
zjeść na obiadek udko młode...
A potem koniak jeden, drugi...
gęś przecie bardzo lubi wodę.

Ale przyznajcie, że tem bardziej
smakować będzie ta przekąska,
kiedy do stołu zgrabnie poda
pieczoną gęś fertyczna gąska. Rom.

WYDATEK NAJOSZCZĘDNIEJSZEGO MINISTRA.

Londyńska opera jest również śmiertelnie chora.

Nietylko Warszawa, ale i Londyn, ma śmiertelnie chorą operę. Doszło tam do tego, że nawet krótki doroczny sezon operowy, w teatrze „Covent Garden" stał się dla przedsiębiorstwa tak uciążliwy, że poważnie się liczono z zupełnem

zawieszeniem przedstawień.

Ten stan rzeczy był skutkiem znamiennego faktu że podczas gdy w innych krajach, w Niemczech, we Francji, we Włoszech, rząd i gminy subwencjonują przedstawienia operowe, nietylko w stolicah ale i w miastach prowincjonalnych opera londyńska skazana była na ofiarność jednostek które wypłacały jej doroczną subwencję w kwocie około ćwierć miljona złotych polskich. Ponadto opera otrzymywała z londyńskiego radjo około

380 tysięcy złotych polskich.

Te sumy, naturalnie, nie wystarczały nawet na krótki sezon operowy, wielkie więc wrażenie i zadowolenie wywołał fakt, że minister finansów Snowden, najoszczędniejszy ze wszystkich oszczędnych ministrów obecnego socjalistycznego gabinetu, postanowił ratować byt opery londyńskiej, przyznając jej na ostatni kwartał bieżącego roku ćwierć miljona subwencji, a potem na lat 5 mniej więcej po 800 tysięcy złotych polskich rocznie.

Subwencja ta jednak ma za warunek ażeby opera londyńska była stała, a nie sezonowa aby dawała przynajmniej

200 przedstawień rocznie,

z czego około 60 miałoby być rozpowszechnianych przez radjo, aby, poza premjerami i nielicznemi przedstawieniami po cenach normalnych obniżyła ceny biletów do popularnego poziomu i aby wreszcie co najmniej w sześciu prowincjonalnych miastach angielskich dawała przedstawienia, po dwa tygodnie w każdem.

Przeciw projektowi ministra Snowdena zasadniczo nikt nic nie ma, podnoszą się tylko krytyczne głosy, że projekt subwencji powstał w chwili wielkich trudności finansowych wobec

wzrastającego bezrobocia.

Ale na to odpowiadają stronnicy p. Snowdena, że właśnie opera, stała i prawdziwie angielska, a nie oparta na sprowadzanych śpiewakach, zmniejszy bezrobocie w teatralnym świecie angielskim, a przytem będzie wielkim czynem społecznym, uprzystępniającym wielką muzykę szerokim warstwom ludności.

—x:o:x—

Kartki żywnościowe na... jabłka.

Oczywiście w Rosji.

„Rul" donosi z Leningradu, iż tamtejszy sowiet uchwalił wprowadzenie kartek żywnościowych **na jabłka.**

Każdy obywatel na zasadzie tych kartek może otrzymać kilogram jabłek na miesiąc, przyczem pierwszeństwo mają robotnicy. Burżuazyjne warstwy ludności lub t. zw. „kułacy" jabłek

otrzymywać nie będą.

Dotkliwy brak jabłek na rynku sowieckim tłumaczy się zniszczeniem sadów wskutek przeprowadzonej kolektywizacji. Jak wiadomo, w prasie sowieckiej rozważany był niedawno projekt kultywowania jabłek w północnych okręgach przy pomocy naświetlania drzew lampami kwarcowemi.

WINSZUJEMY.

Jutro: Ambrożemu.
Wschód słońca 7.28.
Zachód — 3.25.
Długość dnia 7.57.
Ubyło dnia 8.37.
Tydzień 49.

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — po poł. Noc listopadowa; wiecz. Konto X.
Teatr Kameralny: — po poł. .. Lambeлthier; wiecz. Lekkomyślna siostra.
Teatr Popularny: — po poł. Królewna śnieżka i 7 karłów; wiecz. Na polskiem morzem.
Teatr Popularny (w sali Geyera) — Miodowy miesiąc.
Dobry Wieczór: — Dziś trzeba zobaczyć.
Helenów: — Zwierzyniec.
Wystawa malarstwa i rzeźby, ul. Moniuszki 2. I. p. czynna od 10-ej rano do 10-ej wiecz.
Apollo: — Dziewczyna z piekła.
Bajka: I. Więzień z wyspy św. Heleny. II. Panna do wszystkiego.
Corso: — I. Zamaskowane twarze. II. Szaleńcy.
Capitol: — Trójka.
Czary: — I. Człowiek morza. II. Zapomniane twarze.
Luna: — Bitwa nad Sommą.
Grand-Kino: — Król żebraków.
Mimoza: — Rio Rita.
Odeon: — I. Co kosztuje miłość. II. Miłość na rozdrożu.
Oświatowy: — Dla dorosłych. Romans panny Opolskiej.
Palace: — I Brygada śmierci. II. Kohn i Kelly na wojnie.
Przedwiośnie: — Po zachodzie słońca.
Resursa: — Wiosna w Praterze.
Splendid: — Neapol, śpiewające miasto.
Spółdzielnia: — Szalona dziewczyna.
Wodewil: — I Co kosztuje miłość. II. Miłość na rozdrożu.
Zacheta: — Truciciel.

Wystawa pamiątek z roku 1830 w Poznaniu.



Na zdjęciu kustosz Muzeum Wielkopolskiego p. dr. Brosig i p. St. Latanowicz, właściciel pamiątek, znajdujących się na wystawie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.